

GDY ULICĘ 3 MAJA ZWANO JESZCZE ULICĄ GŁÓWNAJĄ.



Rysunek autora. Dworzec Główny w Sosnowcu. Okres międzywojenny.

Nie tak dawno temu, bowiem zaledwie za życia moich dziadków obecną w Sosnowcu ulicę 3 Maja zwano jeszcze jako GŁÓWNAJA. A były to jeszcze czasy zaborów Rosji carskiej, gdy poprzez zabiedzone wsie i okoliczne osady poprowadzono już z Ząbkowic odgałęzienie Drogi Żelaznej Warszawsko – Wiedeńskiej ((*Варшавско-Венская железная дорога*). A w centrum rozwijającej się błyskawicznie wsi Sosnowice wybudowano w 1859 roku niezwykle okazały jak na tamte odległe lata dworzec kolejowy.

Jeszcze wtedy tereny Górnego Śląska były pod panowaniem Prus. Gdy drugiej stronie torów kolejowych we wsi Sosnowicy, mniej więcej naprzeciw dworca kolejowego, który był już położony opodal granicy pruskiej, zbudowano więc też wtedy komorę celną. Budowa linii kolejowej na tych pustkowiach była co jak co ale przedsięwzięciem jak dotąd niespotykanym. Powiązała bowiem wieś Sosnowice, zagubioną pośród borów sosnowych, grzęzawisk, bajor i toczących swe krystaliczne wody rzek – Czarnej Przemszy i Brynicy - nie tylko z centralnymi miastami w Królestwie Polskim, ale również poprzez rzekę Brynicę z jeszcze wtedy z pruskim Górnym Śląskiem oraz z rozspiewanym i roztańczonym Wiedniem. W tamtych to czasach na tych zagubionych pośród gęstych borów terenach, był to w Królestwie Polskim jeden z największych węzłów kolejowych. Tutaj też mieściła się jedna z największych stacji przeładunkowych. A same tylko tory i bocznice kolejowe zajmowały aż 4% powierzchni późniejszego miasta. Bowiem bocznice kolejowe poprowadzono wówczas od głównej arterii kolejowej do niemal wszystkich kopalń, hut i zakładów pracy. Wtedy to jeszcze droga, zwana już jednak ulicą Główną (Główna) rozciągała się wzdłuż torowiska kolei. I wita się od wylotu ulicy Starososnowieckiej (obecna ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego), aż do wylotu ulicy Fabrycznaja. Jednak już poza ulicą Fabrycznaja (Stanisława Małachowskiewgo) dalsza trasa tej ulicy w kierunku wsi Pogoń była niezwykle trudna do pokonania. Bowiem zalegały tam jeszcze pośród butwiejących i skarlłowaciałych sosen ogromne grząskie tereny. A w końcowych fragmentach dzisiejszej ulicy Modrzejowskiej, gdzie panem był jeszcze najczęściej wichur jesienny i potężne grzmoty piorunów, szumiały jeszcze bory pełne dzikiego ptactwa i przeróżnej zwierzyny.

Jeszcze wtedy wiejskie drogi zwane już jednak ulicami były nie tylko klepiskowe, ale pełne też kolein, brzd i dziur. A w dni deszczowe o zgrozo pełne nawet grząskich trudnych do pokonania bajor. Pokonywanie więc takich ulic konnymi bryczkami przysparzało pasażerom zabawy z dreszczykami emocji jakich wtedy doznawali tylko na odpustowych karuzelach. Kolejny stosunkowo krótki odcinek tej klepiskowej drogi ale już wijący się w kierunku obecnej ulicy Parkowej, a wówczas była to jeszcze ulica Mostowa nosił wtedy nazwę ulicy Towarzystwa Sosnowieckiego. A jeszcze dalszy odcinek tej samej drogi – ulicy będzie już nosił nazwę Dytłowskaja (Dytłowska), która wiła się jeszcze dalej i dalej, by gwałtownie skręcić tuż, tuż i zanurzyć się pod wiadukt kolejowy przy obecnym pałacu państwa Dietel, aby po co najmniej dalszych kilkuset metrach wreszcie dotrzeć do niezabudowanej jeszcze wtedy na tym odcinku ulicy Orlinaja (Orla) **1/**. Bowiem na tym pogońskim prawie bezludnym jeszcze wtedy terenie jedynym wtedy bardziej znaczącym zabudowaniem był Szpital na Lepiankach oraz obok niego stały też chylące się od biedy prymitywne wiejskie chatki, bez podłogi tylko z klepiskiem. Większość i to zdecydowana, pokryta strzechą, a tylko niektóre u bardziej zamożnych - gontem. Początkowo wśród osób niewtajemniczonych w niuanse nazewnictwa ulic, odcinek drogi Głównaja (Główna) zwano też Kolejową. Ponoć to zamienne nazewnictwo trwało tak niezmiennie aż do 1894 roku. Podobnie zresztą jak nazwa Sosnowice, która to dopiero w 1927 roku została poprzez miejski Ratusz raz na zawsze ustalona – jako już Sosnowiec. I taką to już nazwę, to miasto posiada do dzisiaj.

* * * *

Niewątpliwie wybudowanie ogromnego gmachu dworca kolejowego zaowocowało też zabudową najbliższej jego okolicy. I tak jeszcze przed 1873 rokiem przy ulicy Głównaja (Główna) postawiono dwa hotele: „Poznański” zwany później „Viktoria” i „Warszawski”. A znacznie później, zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu jeszcze banki, kantory, różnego rodzaju budki usługowe, kramy i cały, cały jeszcze szeregi innych instytucji usługowych. Już pod koniec XIX wieku od strony obecnej ulicy Marszałka J. Piłsudskiego rozpoczęto też wnoszenie po dwóch stronach ulicy (Głównaja (Główna) niezwykle urokliwych kolejarских zabudowań z ceglastym licem czerwono – brązowym. A obok tych ceglastych zabudowań z ówczesnym duchem czasu zaczęły też powstawać przydomowe ogródki, które w zasadzie ciągnęły się po dwóch stronach jezdnii aż do samego dworca kolejowego. A wielki, rozległy plac przed dworcem kolejowym był niemiłosiernie zarosły krzewami i drzewami oraz otoczony nieozdobnym parkanem ale prostym drewnianym płotem.



Rysunek autora. Sosnowiec ulica Główna (Główna). Obecna ulica 3 Maja.

Natomiast zabudowania przy ulicy Główna (Główna), były też otoczone jednak już wyjątkowo koślawymi drewnianymi płotami. Usytuowane zaś przy nich ogródki pełne były ozdobnych roślin, takich jak: białe i perlisko niebieskie bzy, czerwone maki, pelargonie czy pnące się do góry jasno i krwistoczerwone malwy oraz tęczowe barwne łubiny. W ogródkach tych oprócz kwiatów uprawiano też jednak to wszystko czego potrzeba było do wyżywienia kolejarskich rodzin, które wtedy jeszcze licznie zamieszkiwały te budynki. A dopiero środkiem tej niezwykle ukwieconej, ale i klepiskowej ulicy, pędziły niczym wicher konne dorożki, platformy, wozy drabiniaste i burtowe, ciągnięte przez parszające różnej maści konie. Żłobiąc jednak przy tym niemiłosiernie klepisko swymi okutymi żelazem kołami. W zasadzie droga ta, a nie ulica, nie była więc nigdy płaska, tylko pełna głębokich kolein i bruzd oraz pozostawionych też na klepisku odchodów końskich, których niestety całymi dniami nikt nawet nie sprzątał. A to z kolei powodowało głównie na poboczach ulicy Główna (Główna) rozrost przeróżnych roślin, które chętnie były masowo nawiedzane przez dzikie ptactwo. Najczęściej przez wróble i wszędobylskie kawki i domowe gołębie. Takie oto było mniej więcej wtedy oblicze tej centralnej ulicy obecnego miasta Sosnowca.

* * * *

W zasadzie projekt utworzenia na tych jeszcze wtedy wiejskich terenach z prawdziwego zdarzenia miasta, ponoć już się jednak pojawił w 1885 roku i to nie z inicjatywy Polaków ale z inwencji miejscowych, niezwykle jednak zamożnych przemysłowców. Byli to jednak głównie Niemcy przybysze jacy tu zawędrowali w XIX wieku, jednak nie w celach altruistycznych, jak to obecnie niektórzy historycy i różnej maści publicyści opisują, ale by żyć w komforcie i jeszcze bardziej napełniać bogactwem swe wieczne ponoć pustawe portfele. Miasto Sosnowiec powstało jednak dopiero w 1902 roku na skutek ukazu cara Rosji Mikołaja II, na terenach dawnych takich osad, osiedli i wiosek jak: Stary Sosnowiec, Pogoń, Sielce, Kuźnica, Środula, Radocha i Ostra Górka. A w 1915 roku dołączono jeszcze do miasta, daleki Konstantynów, Pekin, Środulę, Dębową Górę oraz Modrzejów i położone już opodal samej leniwie płynącej rzeki Brynicy - Milowice. Niestety ale jeszcze kilka lat później, nawet centralne rejony miasta Sosnowca, nie prezentowały się jednak tak jak miasta na zachodzie Europy. A tym bardziej dzielnice położone na jego odległych peryferiach.



Rysunek autora. Hotel Victoria.

Oto jak społeczeństwo tego miasta informowała ówczesna prasa. A były to Wiadomości Częstochowskie z 1 marca 1906 roku - czyli wtedy gdy Sosnowiec był już miastem od czterech lat:

- „Piszą do nas z Sosnowca:

Chyba nigdzie tak niedbale nie zajmują się porządkami miejskimi jak u nas. W roku zeszłym postanowiono zabrukować ulice miasta. Na razie w tej sprawie większość była za brukiem kostkowym, a tylko jeden upierał się przy kamieniu polnym, a chociaż znów jeden z radnych, najkompetentniejszy, nie podpisał protokołu co do tego kamienia, stało się przecież tak jak chciał ten pierwszy jeden i wyznaczono 90.000 rb. Na bruki z kamienia polnego. Roboty wszak przeprowadzono zaledwie w 1/5 części miasta, czyli wybrukowano tylko ulice: Modrzejowską, Polną, Fabryczną i uliczki poprzeczne, a reszta ulic w mieście tworzą w dalszym ciągu bagniska. Czyżby wyczerpano już cały fundusz 90.000 rb. ? Boć nadchodzi wiosna, a z nią roztopy, w których obierają na najruchliwszych punktach miasta siedliska przeróżnorodne zarazki chorobotwórcze. A co biedne konie wycierpią ! W mieście naszym oczyszczanie dołów ustępowych dokonywane bywa sposobem przedpotopowym.” Koniec cytatu.

Jeszcze raz 7 sierpnia 1907 roku Kurier Częstochowski informował, że:-

„ulica Główna i Starososnowiecka mają być wybrukowane porfirem krzeszowickim, lecz roboty na nich nie będą prędzej rozpoczęte dopóki kolej W.W. (przyp. autora: Kolej Warszawsko – Wiedeńska) kilka metrów swego gruntu na rozszerzenie obu ulic. Obie ulice będą obsadzone drzewkami i za obu ich stronach urządzone będą chodniki flizowe”.

Koniec cytatu z Kuriera Częstochowskiego.

U bruki. Piszą do nas z Sosnowca: Chyba nigdzie tak niedbale nie zajmują się porządkami miejskimi, jak u nas. W roku zeszłym postanowiono zabrukować ulice miasta. Na radzie w tej sprawie większość była za brukiem kostkowym, a tylko jeden upierał się przy kamieniu polnym, a chociaż znów jeden z radnych, najkompetentniejszy, nie podpisał protokołu co do tego kamienia, stało się przecież tak, jak chciał ten pierwszy jeden i wyznaczono 90,000 rb. na bruki z kamienia polnego. Roboty wszakże przeprowadzono zaledwie w 1/5 części miasta, czyli wybrukowano tylko ulice: Modrzejowską, Polną, Fabryczną i uliczki poprzeczne, a reszta ulic w mieście tworzą w dalszym ciągu bagniska. Czyżby wyczerpano już cały fundusz 90,000 rb. ? Boć nadchodzi wiosna, a z nią roztopy, w których obierają na najruchliwszych punktach miasta siedliska przeróżnorodne zarazki chorobotwórcze. A co biedne konie wycierpią!*

Bruki Pierwszy plan wybrukowania ulic w śródmieściu i na przedmieściach uległ zmianie, wskutek częstych zarządzeń mieszkańców dążeń, w których ulice, ze względu na ruch na nich panujący, dawno już powinny były być wybrukowane. Uznając skargi słuszne, magistrat sprawił nowy plan, podług którego następujące ulice mają być w tym roku wybrukowane:

ul. Nowopogońska, od fabryki Hudeczyńskiego do ul. Plebańskiej, kamieniem polowym,

ul. Renardowska od kopalni Ludwik do ul. Szkolnej,

ul. Diottłowska od przejazdu drągi W. W. do ul. Parkowej, krzeszowickim porfirem,

ul. Cementarna od przejazdu na Miłowice do ul. Starososnowieckiej,

ul. Szenowska cała,

ul. Ludwika przy połączeniu z Szenowską na długość 30 sążni,

ul. Niemiecka cała.

Ulice Główna i Starososnowiecka mają być wybrukowane porfirem krzeszowickim, lecz roboty na nich prędzej nie będą rozpoczęte dopóki kolej W. W. nie ustąpi kilka metrów swego gruntu na rozszerzenie obu ulic. Obie ulice będą obsadzone drzewkami i za obu ich stronach urządzone będą szeroko chodniki flizowe.

Kurier Częstochowski. Po lewej stronie oryginalna informacja prasowa Kuriera Częstochowskiego z 1 marca 1906 roku, a po prawej z 7 sierpnia 1907 roku.

* * * *

Większość mieszkańców za czasów carskich, a mieszcząca się w dostojnych nawet kamienicach, jakie już wtedy stały w centrum miasta, nie znała jednak jeszcze z prawdziwego zdarzenia łazienek i ubikacji. Korzystano więc wyłącznie tylko z kuchennych żeliwnych zlewów, cynkowych miednic, i drewnianych balii oraz podwórkowych „wychodków” nasyconych najczęściej fetorem. A papier toaletowy – jak to doskonale ja już pamiętam – to pojawił się dopiero w Sosnowcu około 1945 roku w przekazywanych nam przez USA paczkach UNRRA. Poddano to jednak niemal natychmiast powszechnej kpiarskiej krytyce, bowiem uważano, że bardziej potrzebna jest zabiedzonym mieszkańcom Sosnowca czekolada, a nie papier. Całkiem jednak możliwe, że te kpiarskie uwagi pod adresem USA o darowanym nam papierze toaletowym i gumie do żucia były umiejętnie już wtedy podgrzewane przez miejscowe komunistyczne władze.

Do zakończenia 1 wojny światowej na terenach całego rozległego Sosnowca nie wybudowano też jednak wtedy zbiorczych systemów zaopatrywania się w wodę pitną. Mieszkańcy tego ludnego już miasta tak jak na wsiach, czerpali więc wodę z wydrążonych na podwórkach studni gospodarskich. Zresztą taka sytuacja w zakresie zaopatrywania się w wodę z podwórkowych tylko studni była jeszcze widoczna na terenie tego miasta w okresie II Rzeczypospolitej Polski, jednak już poza centrum miasta, w innych jego dzielnicach **2/**. Jeszcze niemal w końcowych latach 30 XX wieku mieszkańcy ze współczesnego nam centrum Sosnowca zaopatrywali się więc w wodę, którą dowożono specjalnymi konnymi beczkowozami. A koszt zakupu jednego tylko dowożonego wiaderka wody w 1925 roku wynosił 25 groszy.

Z kolei zaś zakłady przemysłowe czerpały już wodę bezpośrednio z rzek Czarnej i Białej Przemszy oraz z Brynicy. W latach 1924 – 1926 w Parku Renardowskim (obecny Park Sielecki) Gwarectwo „Hrabia Renard” wybudowało więc na cele przemysłowe przepompownię wody. W tej przepompowni szemrzące rytmicznie pampy, ustawione na kafelkowej podłodze czerpały wodę bezpośrednio z rzeki Czarnej Przemszy. Sieć wodociągowa do celów przemysłowych w tej przepompowni miała długość około 5, 5 km. Niezwykle malowniczy podłużny budynek ceglasty tej przepompowni stał na skraju Parku Renardowskiego, gdzie niemal po drugiej stronie rzeki są obecnie „Białe domy”. Usytuowano go na skraju parku, ale pośród nasyconych wieloma kolorami ozdobnych roślin i ciągnących się wzdłuż rzeki ceglastych murków **3/**. Bywałem w jego lśniących kafelkowych wnętrzach wielokrotnie jeszcze jako dorastające już dziecko. Nawet kilka lat po 1945 roku. Obecnie na miejscu tej przepompowni znajdują się już baseny sieleckie

Po zajęciu Sosnowca przez okupanta niemieckiego, ulicę Główną (Główna) w 1915 roku zamieniono już jednak na Hauptstrasse. A w 1916 roku za zgodą niemieckich władz okupacyjnych, dla upamiętnienia 125 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, podjęto decyzję by ulica ta nosiła już polską nazwę, czyli 3 Maja. Oczywiście, że ten niezwykle życzliwy gest okupanta niemieckiego wobec Polaków miał wówczas charakter wybitnie tylko pragmatyczny, a nie altruistyczny, jak to wtedy nam Polakom Niemcy sugerowali. Tą samą nazwę uzyskała też wtedy ulica Towarzystwa Sosnowieckiego i Dytłowska oraz trochę później dotychczasowa ulica Szeroka, która zaczynała się wtedy od wiaduktu koło Pałacu Dietla, a kończyła się przy obecnym Placu Tadeusza Kościuszki. Ale to już niestety historia na odrębny artykuł.

* * * *

W zasadzie to znaczna rozbudowa ulicy 3 Maja miała dopiero miejsce w 1918 roku, gdy Ojczyzna nasza stała się już pełnoprawnym krajem wolnym i suwerennym. W końcowych więc jeszcze latach 20. XX wieku, a konkretnie to w 1927 roku poprowadzono już poprzez tę ulicę linię tramwajową z Sosnowca do Będzina, a jeszcze później aż do Dąbrowy Górniczej. Zlikwidowano też dopiero wtedy rozśpiewane wiosenną porą przydomowe ogródki. Ale niestety wówczas pozostała jeszcze szpecąca

dwutorowa bocznicą kolejową, która wiała się od Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej oraz obok Kościółka Kolejowego, a następnie przez ulicę 3 Maja i ulicę Warszawską, aż do kopalń w Niwce. Buchające parą lokomotywy ciągnące sznury wagonów, nie tylko więc niemiłosiernie zadymiały tę stosunkowo wąską uliczną trasę, ale powodowały taką ponoć niesłychaną też wibrację w stojących tam budynkach, że w dostojnych kamieniczkach przy ulicy Warszawskiej ponoć nawet spadały z półek ustawione tam naczynia, a wiszące pod sufitem żyrandole nagle zaczynały tańczyć walca wiedeńskiego. Również zaniepokojeni byli tym hałasem i nagłą wibracją sprzętu, przybysze, którzy wynajmowali pokoje gościnne w Hotelu Victoria, który również stał dosłownie obok tej bocznicą kolejową. Ale to jeszcze nie wszystko. Bowiem aby dojść pieszo z ulicy Modrzejowskiej do ulicy 3 Maja, lub odwrotnie, to trzeba było najpierw jeszcze pokonać wiecznie strzeżone specjalnie wytyczone przejście przez tory kolejowe, które niejednokrotnie było jednak zablokowane opuszczanymi ręcznie szlabanami. Drugie strzeżone wtedy przejście też ze szlabanami i oczywiście też z „Budką dróżnika” było z kolei usytuowane na ulicy 3 Maja koło Kościółka Kolejowego. Likwidację tej bocznicą podjęto dopiero w 1925 roku, gdy prezydentem miasta został już pan Aleksy Bień.

W latach 30 XX w. przy ulicy 3 Maja wybudowano okazały gmach Izby Przemysłowo – Handlowej (obecna siedziba Banku Przemysłowo - Handlowego), a obok niego nowoczesną Poczta i Telegraf oraz idąc jeszcze trochę dalej w kierunku Placu Tadeusza Kościuszki – Szpital Ubezpieczalni Społecznej (późniejszy Szpital nr 2 im. Karola Zahorskiego). Natomiast rozległy teren przed dworcem kolejowym otrzymał dostojną nazwę Placu 11 Listopada. A w jego centralnej części umieszczono płytę Nieznanego Żołnierza, zwaną też Grobem Nieznanego Żołnierza. To miejsce pamięci narodowej zostało jednak zniszczone przez Niemców. A mniej więc w tym miejscu gdzie była płyta powstał o sporych wymiarach betonowy basen wodny, na wypadek lotniczego bombowego ataku alianckiego, skąd można było czerpać wodę Obecnie już ten teren, począwszy od okupacji niemieckiej, nie nosi już jednak dawnej nazwy Placu 11 Listopada, podobnie jak zapomniano też o płycie Nieznanego Żołnierza. W okresie międzywojennym wybudowano też przy ulicy 3 Maja takie urokliwe pod względem urbanistycznym caczuszka jak Restaurację Savoy, Kino Udziałowe (późniejsze Kino „Zagłębie”) i Dom Czterech Kupców.



Rysunek autora. Ulica 3 Maja z okresu międzywojennego. Po lewej stronie widoczna restauracja Savoy, Kino „Udziałowe” – późniejsze Kino „Zagłębie” oraz Dom Czterech Kupców.

* * * *

Obecnie te niezwykle urokliwe zabudowania w centrum samego Sosnowca już nie istnieją. Pozostały po nich już tylko wspomnienia, i to już tylko u osób z mojego jak i starszego już ode mnie rocznika, rodowitych zresztą tak jak i autor mieszkańców z tego miasta. A właściwie to dawna niespotykana w innych miastach zabytkowa zabudowa przy ulicy 3 Maja, w tym pnące się w górę kamieniczki, urocze ceglasto metalowe ogrodzenia, podobnie jak ciągnące się niezwykle ozdobne mury z kamienia wapiennego jakie odgradzały tereny kolejowe od ulicy 3 Maja, zostały już wyburzone około 40 lat temu. Wyburzenia po 1945 roku były zresztą tak szaleńczo niezwykle i być może nawet też niedostrzegane przez to grono intelektualne z Sosnowca, które powinno nad tym jednak przecież czuwać, że nawet zburzono część zabytkowego dworca kolejowego. Dworca Kolejowego, który jest ponoć chlubą mojego kiedyś też rodzinnego miasta. Również całkowicie unicestwiono jego zabytkowe wnętrza i bliską tego terenu infrastrukturę kolejową. Przynajmniej zniszczono te pomieszczenia i te zabytkowe detale infrastrukturalne, które jeszcze jakimś cudem przetrwały nawet krwawy okres okupacji niemieckiej i jakimś cudem dotrwały do lat 50 XX wieku. Nie tylko więc sama ulica 3 Maja ale i Sosnowiec zatracił więc już bezpowrotnie swój pierwotny bajeczny i malowniczy oraz romantyczny i zabytkowy charakter. Taki jaki można jeszcze podziwiać w niektórych innych miastach na terenie naszej Ojczyzny.

Publikacje i przypisy:

- 1** - Na carskim planie Sosnowca z 1904 roku, opracowanym wyłącznie tylko cyrylicą, jaki jest w moim posiadaniu, to ulica Orlinaja (Orla) jeszcze nie istnieje. Tylko ulica Dytłowskaja, która styka się z ulicą Bendinskaja (z Będzińską).
- 2** - Na przykład na Starej Pogoni w budynkach przy ulicy Lisiej, co zresztą udokumentowała to moja rodzina stosownym pamiątkowym zdjęciem. Zdjęcie znajduje się w moim archiwum domowym.
- 3** - Znacznie więcej na ten temat informacji w kilku moich opublikowanych już artykułach.
- 4**– Marian Kantor Mirski, Sosnowiec, Sosnowiec 1991.
- 5** – Antoni Barciak, Andrzej T. Jankowski, Sosnowiec – Obraz miasta i jego dzieje, tom 1, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec 2016.
- 6** – Antoni Barciak, Andrzej T. Jankowski, Sosnowiec – Obra miasta i jego dzieje, tom 2, Muzeum Sosnowca, Sosnowiec 2016 r.
- 7** – Wspomnienia własne i rodzinne.

Katowice, marzec 2022 rok

Janusz Maszczyk